Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 6 str. druku. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok III. Tarnów, piątek dnia 16 maja 1930. Nr. 20.

Subtelny romantyk.

(70-lecie urodzin Herzla).

Był prosty, dziecięcy... Uosobieniem łagodności, czystości. Był zamyślonym, żył w świecie romantyzmu... Żył i rozwijał się w kłębach mgieł, bujał po obłokach anielsko-pięknych a niewinnych myśli. Miał polot arystokraty, ruch pełen gracji, dystynkcję w chodzie — i w sercu Myślał przecież i czuł... Ale czuł inaczej. Tak całkiem inaczej, niżeli my dzisiaj, niżeli ktoś kiedykolwiek z nas.

Mieliśmy i mamy dużo „wielkich", dużo „genjuszów" — o, nie zbraknie nam tego nigdy. Ale nie mieliśmy jeszcze **takiego!** — Zjawisko cudowne, niezrozumiałe dla nas dzisiaj — zjawisko anielskie, boskie. Znamy — u nas, w narodzie żydowskim — i najwyższy genjusz naukowego umysłu, bystrość, sięgającą brzeg nieskończoności, rewolucjonizm ostry, przenikliwy — znany — tak, u nas — również genjusz uczuć, serce kąpiące się w samym gorącym dechu Boga, płuco artysty, oddychające powietrzem aniołów, — znamy wszelkiego kalibru różdżki czarodziejskie, dokazujące cudów w swoich dziedzinach — znamy, o znamy, my, wędrujący „Am haseffer", wszystkich burzących i tworzących największych umysłów od zawsze w naszym narodzie... A znamy — o co idzie w tej chwili — ten rys charakterystyczny, tę wstęgę czerwoną, która znaczy i łączy w specjalną jedność wszystkie te potęgi duchowe, te „Amudej haesz" obozu wiecznych koczowników żydowskich — we wszystkich stuleciach i okresach.

Wiemy, że jedni — to byli szatani w swoich dziedzinach, demoni, duchy niszczące dorobki, ognie palące, lawiny iskrzące; drudzy — to fermenty chodzące, kopalnie niszczącej goryczy, węże o jadzie satyrycznym... Były i „lokalne" siły, umysły, które się zamknęły w ciaśniejszych kibucach i jiszuwach, dając **tam** upust swoim walorom umysłowym, jako prowodyrzy — siły napozór spokojniejsze... Ale wszak wszyscy ci — to dzieci jednych rodzicieli, ojca — wędrownika, i matki — takiejże. Wszyscy wszak urodzeni w niepokoju, w niepewności. Wszyscy urodzeni w szumiącem powietrzu, między niebem a ziemią. Wszyscy ci we krwi, w swoim organiźmie mają wżarty duch niepewności, demon przyspieszonej, ciągłej wędrówki. Wszyscy ci mają niepewny tyk, niepewny chód, trwogę w sercu — ale ich wielkie, wzniosłe pochodzenie wraz z odczuciem konieczności indywidualnego tworzenia, wymuszają od nich dzieła. Wielkie dzieła — drogie, bo zasadnicze perły na szachownicy życiowej rozproszonego a wciąż poruszającego się w swym tułackim pochodzie narodu żydowskiego. Dzieła, bijące gęstemi smugami światel w twarz całego korpusu żydowskiego, dzieła, wybijające otwory w przeliczonych murach, w rodzaju ghetta, stawianych oczom żydowskim przez obce, wrogie ludy — dzieła-epoki, dzieła-wskazówki po drodze historycznej, daty wielkiego znaczenia. Ale wszystkie one są przecież „realne", „z życia i jego potrzeb" wzięte, „życiowe" w swojej formie, jak i treci — dalekie od „mdławego" romantyzmu...

Przyszedł On... Ze spokojną, zachwycającą dystynkcją, postąpił po rozoranem, rozbolałem a wielkiem sercu tułacza żydowskiego. Z obcego świata przybył, ale z wielkiem, rzadkiem uczuciem. Z **poczuciem subtelności w stosunkach między ludźmi.** Nie mógł znieść krzywdy, bo zbyt subtelnie tę krzywdę wyczuwał. Nie mógł dalej stąpać po rozognialem od krzywd sercu żydowskiem... Wyczuł, że trzeba coś naprawić, że stosunek świata do tego nieszczęsnego narodu nie jest z należytą subtelnością, jaką kwestja sprawiedliwości i równości istnienia wszystkich żyjących wymaga — załatwioną... Ale nie zwrócił też oczu swych do wielkiego świata zewnętrznego, nieżydowskiego — przedtem jeszcze zatopił wzrok w ciemne wnętrza życia samych Żydów. I ten obcy człowiek, ten pół-asymilator, ślizgający się elegancko po błyszczącym asfalcie wiedeńskim — On, ujrzał tutaj wielką, niesłychaną krzywdę... Jego poczuciu subtelności w stosunkach między ludźmi na płaszczyźnie świata, poczęły razić męki i skarg pełen jęk, jaki się wydobywał z pod całego ogromu tego niewolniczego życia prześladowanych przez los ludzi... Nie rozumiał podłej obojętności ludzi całego świata do tej niesłychanej krzywdy, której przyczyną i „realizatorami" oni byli... Ale nie zwrócił się też bynajmniej do świata ani z dobitnym, energicznym tonem wychowawcy, ani z łagodną prośbą upokorzonego — gdyż nie umiał tego... Był prawie skrajnie daleki od podobnych (a dla Jego istoty) hańbiących misyj — był romantykiem, cichym, spokojnym, zamyślonym Człowiekiem. O czysto-dobrem, sprawiedliwem sercu. Wielkie, drogie, mądre dziecko.

Otóż nagle to dziecko, o wyjątkowem sercu, zapatrzyło się w niespokojne, błędne, ale w gruncie smutnie-dobre oczy **swojego** narodu. Już Żyd był znowu Jego bratem. Spojeni organicznie — bo przelały się wzajem ich równie skrzywdzone dusze. Zamyśliły się piękne, czarne, głębokie oczy tego subtelnie-dobrego człowieka... A zawiało na twarz wielkich mas żydowskich od potężnego wiatru romantyzmu... pięknego, tęsknoty pełnego romantyzmu. Zakołysało się wielkie serce żydowskie — to serce, którego oddech kontrolowali przez wieki obcy kacizatani, serce, którego bicie musiało pod groźbą Cerbera dopasowywać się do konjunkturalnych „orkiestr" — zakołysali się Żydzi pod silnym powiewem przekonywującego romantyzmu Jego... Zadziałał więc, że zaczęto się modlić do dawnej starej-nowej Ojczyzny, do pięknego, rozkosznego „Erec zawat chalaw udwasz".

...Jest więc genjuszem innego rodzaju. Jeden **taki** w historji narodu żydowskiego. Nie jakiś potężny umysł, burzący czy budujący, nie Jeremjasz nowoczesny, nie wielki apologeta słusznej dążności uciskanego narodu do wyrównania i wyżycia narodowego — to wielki romantyk, łagodny ale wielki kapitan błądzącego i przez **bałwany** morskie ze wszech stron „obitego" okrętu... Kapitan w sam raz i w samą porę. Kapitan-lekarz, wstrzykający gnijącemu ciału żydowskiemu zbawcze i zdrowe serum — antytoksynę przeciwko nienawiści rasowej — i skierowujący jednocześnie na właściwą drogę błądzący ten i przepełniony okręt.

Pamiętajmy zawsze o tym wielkim Człowieku, o tym subtelnym, przeczystym Romantyku żydowskim, stojącym w biegunowej, jaskrawej odległości od **wszystkich** potęg duchowych wśród Żydów — we wszystkich czasach, okresach i miejscach, a zwłaszcza dziś, w dniu 70-letniej rocznicy Jego wielkich urodzin.

Warszawa. **J. Kromołowski.**

Wszyscy do pracy!

Dnia 20 b. m. kończy się akcja szeklowa. Jeszcze 2 tygodnie zostają do dyspozycji naszym Komitetom Lokalnym i Towarzyszom do zyskania szeklowców. Wzywamy zatem wszystkie Komitety Lokalne i Towarzyszy do wyzyskania tego krótkiego czasu, który nas dzieli od zupełnej likwidacji akcji szeklowej, dla intensywnego i energicznego zajęcia się werbowaniem szeklowców.

Akcja szeklowa musi w tym roku być tak prowadzona, by szekel wykupili nietylko ci, którzy już także w ubiegłym roku szekel nabyli, ale by zwerbowano nowych szeklowców, — osoby, do których w ubiegłym roku z szeklem nie dotarliśmy.

Hasłem tegorocznej akcji szeklowej jest osiągnięcie jak największej liczby szekli.

Niechaj każdy sjonista sprzedaje szekle tak, by dotarły one do każdego narodowo myślącego Żyda.

Egzekutywa Org. Sjońskiej na zach. Małopolskę i Śląsk.

Komisja dla podatku przemysł. rozpoczęła swą działalność.

Na dzień 15 b. m. została zwołaną przez Urząd Skarbowy w Tarnowie komisja dla spraw podatku przemysłowego, mająca ustalić dla całego powiatu wymiar podatku przemysłowego od obrotu za r. 1929.

Do komisji tej, składającej się z 12 członków i pewnej ilości zastępców powołano 2 Żydów w charakterze członków i 2 jako zastępców.

Członkami są pp. Henryk Holländer i Gustaw Feldbaum, zastępcami zaś pp. Eljasz Gewürz i Izrael Glotzner.

Spodziewamy się, że wymiar podatków będzie możliwie sprawiedliwy i że tak komisja obywatelska, jakoteż władze skarbowe uwzględnią tragiczne wprost położenie materjalne kupców i rękodzielników.

Czy już masz szekel?



Odpowiedź prezesa Tow. „Nadzieja" Dra Edwarda Szalita na ataki „Hasła".

W swym ostatnim artykule p. t. „Syndetikon na Ratuszu", zaatakował p. K. także reprezentowaną przezemnie „Nadzieję" i uważał za wskazane zaczepić subwencję przyznaną temu Towarzystwu, jako rzekomo wygórowaną. Opierając się na kilku ledwie cyfrach, wyjętych ze sprawozdania rocznego, wyraził p. K. swe zdziwienie, że Kraków, którego Magistrat przyznał wspomnianemu Towarzystwu 800 zł., wysłał do Rytra 162 uczniów, — Tarnów natomiast tylko 32 i to przy subwencji miejskiej, wynoszącej 1500 zł.

Udane oburzenie p. K. i całej przez niego reprezentowanej t. zw. opinji publicznej byłoby zupełnie słuszne, gdyby sprawozdanie ograniczało się tylko do tych dwóch wyżej wspomnianych pozycyj. Tak ubogiem jednak nie jest sprawozdanie z działalności „Nadziei", zawiera ono bowiem jeszcze cały szereg innych cyfr, o których p. K. nie wspomniał, a które właśnie uzasadniają ten podany przez niego stosunek Krakowa do Tarnowa. Dlatego mogę tylko uwierzyć w jego zapewnienia, że miał w ręku sprawozdanie „Nadziei", bo gdyby je był także dokładnie przeczytał lub postarał się o bliższe informacje u samego źródła, t. j. Kierownictwa Towarzystwa, doszedłby do zgoła innych wniosków. A tak musiał uwierzyć na słowo swemu informatorowi, który wprawdzie znał sprawozdanie, ale świadomie zataił inne pozycje i wyrwał z niego tylko dwie, by przy ich pomocy uderzyć na nasze Towarzystwo.

W myśl zasady „audiatur et altera pars" proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o udzielenie mi gościny w Swojem piśmie i łaskawe umieszczenie mego wyjaśnienia.

„Nadzieja" jest faktycznie, jak twierdzi „Hasło", Towarzystwem krakowskiem, bo powstała przed 27 laty w Krakowie, sumptem tylko krakowskich obywateli. Cały majątek, jaki posiada, to składki i ofiary wyłącznie krakowskich obywateli. Ani jedno miasto byłej Galicji nie przyczyniło się bodaj jednym groszem do zebrania tego majątku. Za swoje pieniądze kupili obywatele krakowscy swojego czasu realność w Szczawnicy, którą później sprzedali, by zakupić większą i to wprost wspaniałą w Rytrze, za swoje pieniądze ją w następnych latach rozbudowali i za swoje wkońcu pieniądze ogrodzili żelaznym parkanem, zaprowadzili kanalizację, klozety i łazienki, co znów pochłonęło kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Z zazdrością spoglądały inne miasta na to wspaniałe dzieło krakowskich obywateli i zapragnęły ratować także swoją młodzież przed gruźlicą, ale były finansowo za słabe do stworzenia czegoś podobnego i dlatego musiały czynić starania, by je Kraków przytulił do siebie. Tak zrobiły Brody, Jarosław i Nowy Sącz i o to samo postarał się przed sześciu laty Tarnów. Przyjęto nas więc niejako z łaski, bo tych wszystkich miast Kraków zupełnie nie potrzebował. I gdyby Kraków wyrzucił dzisiaj wszystkie należące do niego miasta, znaleźlibyśmy się z naszą młodzieżą na bruku, bo za tę kwotę, jaką przesyłamy do Krakowa wzamian za ratowanie naszej młodzieży, nie bylibyśmy w stanie niczego stworzyć. Już ta jedna okoliczność uzasadnia dominujące stanowisko, jakie zajmuje Kraków wobec Tarnowa i innych miast.

Przejdźmy teraz do sprawozdania, które przedkładam Szanownej Redakcji dla użytku publicznego. Na stronie 7 znajduje się ustęp, poświęcony pochodzeniu uczniów, z którego łatwo można się przekonać, że z Krakowa przyjęto rzeczywiście 162 uczniów; z Krakowa, Brodów, Jarosławia i Nowego Sącza, t. j. miast posiadających własne oddziały „Nadziei" 51; z innych miast, nie należących do „Nadziei", w drodze szczególnej łaski, 11 uczniów. — Z Krakowa zatem wyjechało 162, a z całej prowincji 62.

A teraz przypatrzmy się, co dał Kraków, o czem „Hasło" zupełnie nie wspomina. (Strona 10 sprawozdania).

Pozycja 2. Grupa Kraków 13.765 zł., poz. 7. 1) Ministerstwo P. i O. S. 2300 zł. (pozycja wywalczona i przyznana Grupie krakowskiej), poz. 7. 2) Gmina miasta Krakowa 800 zł., poz. 7. 6) Gmina wyzn. w Krakowie 400 zł., poz. 7. 10) Kasa Oszcz. w Krakowie 400 zł., poz. 8. Dary 3904 zł., poz. 9. Przedsiębiorstwa 1515 zł., poz. 10. Odsetki i prowizje 580 zł., poz. 12. 72% udział w opłatach 3549 zł., razem 27.213 zł.

W tym samym roku złożyli (strona 17 sprawozdania:

Grupa Tarnów 5156 zł., grupa Brody 1500 zł., grupa Jarosław 650 zł., grupa Nowy Sącz 363 zł., 28% udział w opłatach z prowincji 1379 zł., razem 9048 zł.

Wszystkie grupy prowincjonalne dały zatem 9048 złotych, Kraków sam 27.213 złotych. Z całej prowincji przyjęto 62 uczniów, co stanowi **28 ogólnej liczby przyjętych**, a ponieważ cała suma wpływów wynosiła **27.213 + 9048 czyli razem 36.261 zł.**, więc cała prowincja przyczyniła się w roku sprawozdawczym do utrzymania lecznicy z około 30% ogólnej sumy wpływów.

Gdyby „Nadzieja" nie była Towarzystwem społecznem i dobroczynnem, ale jakąś Spółdzielnią udziałową, mogłyby wszystkie grupy prowincjonalne zażądać jeszcze tych dwóch brakujących procentów, czyli dodatkowego przyjęcia 6 uczniów. Zrezygnowaliśmy jednak z tego prawa na rzecz jedynastu chorych akademików studjujących w Krakowie, a pochodzących z takich miast, które nie mając Oddziałów „Nadziei", nie mają tem samem prawa do korzystania z jej lecznicy. Ich stan zdrowia wymagał bezwzględnego ratowania, to też przyjęliśmy ich w drodze szczególnej łaski. Nie jesteśmy przecież kramarzami, byśmy o każdy procent targować się mieli, a choć do Rytra wysyłamy żywych, nie handlujemy żywym towarem. Dlatego sądzę, że nikt nam, prócz informatora p. K., tego czynu za zbrodnię nie policzy. Kraków wystawił wspaniały dom akademików kosztem kilkuset tysięcy złotych. 80% kosztów ponieśli Żydzi krakowscy, a tylko 20% Żydzi z prowincji, a jednak dom ten zamieszkują tylko akademicy z prowincji.

Te suche cyfry może przekonają opinję publiczną, że pomijając nawet włożone przez Kraków olbrzymie kapitały w instytucję, jest stosunek liczbowy Krakowa do Tarnowa zupełnie uzasadniony. Że Magistrat krakowski dał tylko 800 zł., jest z jednej strony rzeczą do pewnego stopnia zrozumiałą, z drugiej znów smutną. Tarnów posiada tylko jedną taką instytucję, w Krakowie istnieje, oprócz „Nadziei", jeszcze kilka Towarzystw żydowskich o podobnych celach, co „Nadzieja". Wszystkie więc musiały dostać zapomogę, a to niewątpliwie wpłynęło na wysokość subwencji. Inne też panują stosunki w krakowskiej, a inne w tarnowskiej Radzie miejskiej. Tam są instytucje żydowskie wbrew obowiązującym ustawom o opiece społecznej rzeczywiście pokrzywdzone. U nas to nastąpić nie mogło. Wszak weszliśmy do nowej Rady pod hasłem równouprawnienia i zgody i tym hasłom pozostaliśmy do dziś dnia wierni. Unikamy tak po jednej jak po drugiej stronie wszystkiego, coby tę zgodę zamącić mogło i tylko dzięki obustronnej wyrozumiałości i pełnej harmonji, utrzymującej się na Ratuszu, zdołaliśmy uzyskać sprawiedliwy rozdział subwencyj i częściowe wykonanie obowiązującej ustawy. Tej harmonji nie potrafi zburzyć intrygant, unikający jawnej dyskusji, a kryjący się pod nazwiskiem p. K.

Gdyby p. K. dokładnie przeczytał sprawozdanie, przekonałby się też, że „Nadzieja" nie utrzymuje kolonji wakacyjnej, ale lecznicę, a zatem pewnego rodzaju sanatorjum dla zagrożonych gruźlicą. (Strona 8 sprawozdania — Rozpoznanie chorób). A koszt utrzymania lecznicy jest o wiele większy, jak kolonji wakacyjnej. Kolonja nie potrzebuje też lekarza, ani pielęgniarki, ani tego całego arsenału środków leczniczych, których „Nadzieja" dostarcza swym kuracjuszom.

Pan K. atakując „Nadzieję", miał co innego na myśli. Jemu, a właściwie jego informatorom nie chodziło może tyle o „Nadzieję", ile o moją osobę. I przyznam otwarcie, że byłbym bardziej zadowolony, gdyby był mnie wprost zaatakował, a nie niewinną instytucję, która tyle dobrego, nawet na gruncie Tarnowa, już zdziałała. Jeżeli nie podoba mu się moja praca publiczna, mógł w swojem „wpływowem" piśmie żądać nawet mego ustąpienia z Magistratu i powołania na moje miejsce jakiegoś „tęgiego" człowieka, ale zbrodnię popełnił, napadając na instytucję, która przecież nie jest ani „burżuazyjną", ani „partyjną" i w której Wydziale w zgodnej harmonji od sześciu lat pracują sjoniści i niesjoniści, mając na oku dobro biednej młodzieży, a pozatem tylko dużo przykrości. Wśród dzieci przez nas do Rytra wysyłanych, znajdują się dzieci przeważnie zbiedzone, wynędzniałe i żyjące nieraz w okropnych warunkach. I takim to dzieciom nie użyczy p. K. i jego przyjaciele tej wysokiej subwencji w kwocie 1350 zł. Subwencja na rzecz „Nadziei" wynosiła w ubiegłych latach 1500 zł., a obecnie uchwalono jedynie 1350 zł.

Zaprawdę! trzeba nie mieć serca w piersi, ani litości dla nędzy bliźniego, by zdobyć się na podjęcie walki z taką nawskroś humanitarną i społeczną instytucją, jak „Nadzieja". Przypuśćmy na chwilę, że ataki „Hasła" odniosą skutek i że cel, który sobie intryganci wytknęli, zostanie osiągnięty, a subwencja dla „Nadziei" obniżona. Mnie to niepomiernie zmartwi, ale nie złamie, bo pocisk wyrzucony w moją stronę, trafi nie mnie, ale stojące obok mnie i z bijącem sercem oczekujące decyzji biedne i nieszczęśliwe dzieci. Obniżenie bowiem subwencji pociągnąć musi za sobą zmniejszenie ilości przyjętych dzieci. Rozczarowane odmową przyjęcia wybuchną płaczem, ich zrozpaczone matki załamywać będą ręce, a informatorzy „Hasła" z miną tryumfatorów będą mogli po całorocznej „ciężkiej" pracy wyjechać na wywczasy do Truskawca lub może Marjenbadu i tam w gronie znajomych opowiadać o wielkim swym wpływie i znaczeniu. Jednem pociągnięciem pióra udało im się wszczepić jad goryczy w serca nieprzyjętych dzieci. Potrafią burzyć, ale niczego nie są w stanie stworzyć, — ci „tędzy" ludzie.

* * *

Jeszcze w innej sprawie chodziło p. K., wzgl. jego informatorom raczej o moją osobę, niż o samą rzecz. Od pewnego czasu pracuję około założenia placu zabawowego dla dzieci i to znów dla tych biednych dzieci, które nie mogąc wyjeżdżać do Marjenbadu, czy innych kąpielisk, spędzać muszą swe wakacje na bruku tarnowskim. Udało mi się dla tej myśli pozyskać cały Magistrat z czcigodnym burmistrzem Drem Skowrońskim i całą Komisją budżetową z jej zacnym przewodniczącym ks. prałatem Lubelskim i dzielnym referentem Drem Goldbergiem. Zabrałem się do urządzenia tego placu i dużo czasu i pracy już w to włożyłem. A tu nagle, jak grom z jasnego nieba, spada żądanie, znów p. K., by w niedzielę popołudniu był plac zabawowy zamknięty, bo wtedy mieszczaństwo tutejsze ćwiczy się w strzelaniu na strzelnicy i zbłąkana kula mogłaby łatwo zabić jakieś dziecko. Jeżeli p. K. zależało rzeczywiście tylko na życiu dzieci, byłoby prościej i mądrzej, zaapelować raczej do władz, by wogóle zakazały strzelania na terenie ogrodu miejskiego, a nie żądać jego zamykania.

Ale jak w tamtym wypadku, tak i w tym polegał p. K. tylko na swoich informatorach i nie uważał za wskazane tak ważnej dla życia dzieci sprawy zbadać osobiście na miejscu. Gdyby był to zrobił, co ja zrobiłem po przeczytaniu jego notatki i trochę trudu sobie zadał, byłby się przekonał, że strzelanie na strzelnicy odbywa się z flobertów, że poza tarczami, i to w znacznej od nich odległości, znajduje się wysoki wał ziemny, a nad nim parkan, od którego znów do właściwego placu zabawowego ciągnie się na znacznej przestrzeni szkółka drzew tak, że wykluczoną jest rzeczą, by jakaś kula ze strzelnicy zabłąkać się mogła na plac zabawowy.

Od sześćdziesięciu lat istnieje w Tarnowie Towarzystwo strzeleckie i ani jego kroniki, ani kroniki miasta nie zanotowały dotąd żadnego wypadku zastrzelenia dziecka w ogrodzie. Od kilku lat przebywa na gruncie Tarnowa w charakterze redaktora p. K. i swym „bystrym" wzrokiem bada przejawy życia miejskiego. Czyż nie jest to ciekawa rzecz że teraz dopiero dostrzegł grożące dzieciom niebezpieczeństwo w ogrodzie?

„Se non è vero, è ben trovato".

Tak wyglądają informacje p. K. w oświetleniu jego „Hasła".

Czarna mafja bobowska działa.

W Bobowej żyje i działa od dziesiątek lat poważny i uczciwy obywatel, towarzysz nasz Izrael Holländer.

Życie w tem miasteczku, będącem gniazdem ciemnoty i najgorszej reakcji, nie należy do przyjemności, zwłaszcza dla ludzi oświeconych i kulturalnych. Każde najskromniejsze usiłowanie szerzenia oświaty wśród Żydów napotyka tam na tępy i ślepy opór chasydów z dworu bobowskiego.

W szczególności cierpią z powodu panującej tam średniowiecznych poglądów i pojęć sjoniści, którzy chcieliby przecież choćby w skromnej mierze przyczynić się do szerzenia oświaty i nowoczesnych pojęć wśród Żydów.

Jakiemi środkami zwalcza się sjonistów, dowodzi anonim, wysłany przez zwolenników dworu bobowskiego do wspomnianego wyżej tow. Holländra. W tłumaczeniu z żydowskiego opiewa ta kartka jak następuje:

„Przyjacielu reb Srulke — nie wiemy, co sobie właściwie myślisz — miałeś czarny koniec przy Kahale, a jeszcze gorszy niż Haman przy wyborach do Rady gminnej, także Eliezera, z którym tak szermierzyłeś, odebrano ci — teraz zdaje ci się, że żyjesz — sprowadzasz mowców sjonistycznych i chcesz założyć stowarzyszenia. Wiedz zatem, że jeżeli nie przestaniesz — będziemy się interesowali twoim szutrem. Zrobiłbyś najmądrzej, gdybyś przeprosił świątobliwego rabina. Rozumiesz co to znaczy".

Zaznaczamy, że Holländer handluje szutrem i że groźba ta odnosi się pewnie do jakiejś denuncjacji, któraby miała podciąć egzystencję Holländra.

Taką jest etyka świątobliwych mężów bobowskich.



„LAG BEOMER"

Dodatek poświęcony świętu sportowemu ŻTGS. „Samson" w Tarnowie w dniach 16 - 18 maja 1930.

Wszechświatowy Związek „MAKKABI" Wszechświatowy Związek Żydowskich Stowarzyszeń Gimnastyczno - Sportowych Oddział Polski.

Okólnik Nr. 2.

W związku z uchwałą I Zjazdu Oddziału Polskiego Weltverbandu „MAKKABI" w sprawie obchodu święta „Lag Beomer", wzywa Centrala Oddziału Polskiego wszystkie podległe jej stowarzyszenia do organizowania w ciągu najbliższych lag-beomowych trzech dni (piątek, sobota i niedziela 16, 17 i 18 maja b. r.).

Imprezy te winny przedewszystkiem cechować masowość zarówno uczestników, jak i widzów.

W tym celu organizatorzy winni dbać o przyciągnięcie do tej imprezy wszystkich klubów żydowskich danego miasta, jak również o niską cenę wstępu.

Prezes Rady Naczelnej: **Dr J. Dawidsohn.** Prezes Egzekutywy: **Z. Rusecki.** Sekretarz: **W. Chan.**

Ciało i dusza u Żydów.

Często spotykamy się z twierdzeniem, że naród żydowski nie jest zdolny do pracy fizycznej i że niema zrozumienia dla piękności i tężyzny ciała. Nawet niektórzy Żydzi podzielają powyższe zdanie, pochodzące ze strony nieżydowskiej. Ujemna ta właściwość ma rzekomo być naszą cechą narodową.

Jest to jednak twierdzenie z gruntu fałszywe. Pochodzi ono stąd, że naród żydowski, który przez setki lat żył w ciasnem ghetto, a który mocą ustawy nie był dopuszczony do wykonywania jakiegoś rzemiosła lub innej jakiejś pracy fizycznej, został z biegiem czasu fizycznie zdegenerowany. Z tego też powodu wytworzyło się nawet wśród Żydów samych mylne mniemanie, że życie „narodu księgi" polega tylko na kultywowaniu ducha i że z wyszkoleniem fizycznem niema nic wspólnego.

Z czasów starożytnych, z czasów naszej niepodległości państwowej nie zostały żadne zabytki, wskazujące na naszą tężyznę fizyczną w przeciwieństwie do Egipcjan, Rzymian i Greków, którzy w tym kierunku pozostawili po sobie wielkie pomniki. Fakt ten uważa się za dowód, że nawet w czasie niepodległości Żydzi nie mieli żadnego zainteresowania dla spraw kultury cielesnej.

Przytoczony fakt polega na prawdzie, ale konsekwencje z niego wyciągnięte są fałszywe. Żydzi nie pozostawili po sobie żadnych fizycznych pomników, bo plastyczne rzeźbiarstwo było u Żydów **religijnie zakazane.** Jedyna ówczesna religja monoteistyczna mogła się bronić przeciw wpływom pogaństwa, znajdującego wyraz u ówczesnych narodów w konkretnych figurach i obrazach, — przez zakazanie tworzenia i przechowywania wszelkich obrazów i figur plastycznych.

Przez ten zakaz świat wprawdzie stracił cały szereg bardzo ważnych pomników historycznych, któreby mogły uzupełnić niektóre rozdziały dziejów ludzkości, ale za to naród żydowski dał światu czysty monoteizm, będący bez wątpienia podarunkiem o wiele cenniejszym niż kilkadziesiąt posągów. Nie można więc brak posągów uważać za dowód na brak zrozumienia u Żydów dla piękna i tężyzny ciała.

Przeciwnie. Biblja, Talmud i Midrasz obfitują w legendy i opowiadania o sile i piękności cielesnej.

Czyż postać Samsona, bohatera o kędzierzawej głowie nie jest piękniejszą, bo naturalniejszą i bardziej ludzką od mitologicznej postaci greckiego Herkulesa, otoczonego nimbem boskości? Czyż piękna i wysoka postać pierwszego króla żydowskiego Saula nie może służyć za dowód głębokiego poczucia piękna i siły u Żydów? Czy mam jeszcze wskazać na siłę praojca Jakóba, wykazaną przy zdjęciu kamienia ze studni, lub na siłę Mojżesza, który jedyny obronił córkę Jisry przed napaściami licznych pasterzy? Czyż istnieje piękniejsza fabuła, niż naiwne opowiadanie o królu Dawidzie, który pokonał niedźwiedzia i lwa?

Nasi mędrcy Talmudu byli takimi wielbicielami piękna i tężyzny fizycznej, że twierdzili, iż duch proroctwa może się objawiać jedynie u ludzi fizycznie silnych i pięknych. Walorami temi była obdarzona rodzina Rabi Jehudy Hanasi.

Legenda żydowska wogóle pełną jest opowiadań o bohaterstwie i sile fizycznej całego szeregu osobistości historycznych narodu żydowskiego.

Legenda żydowska, jak zresztą każda legenda ludowa, pochodzi z fantazji i uczuć ludu. A gdyby w masie żydowskiej nie było zakorzenione poczucie piękna i zrozumienia dla tężyzny fizycznej, nie tworzyłaby ona takich legend i opowiadań. Legendarne te opowiadania mogą więc służyć za dowód, że w duszy żydowskiej było głęboko zakorzenione poczucie piękna i tężyzny **fizycznej.**

Jeżeli nasza młodzież usiłuje zrzucić z siebie wady i choroby naleciałości ghetta, jeżeli młodzież nasza wykonuje obecnie w Palestynie najtrudniejsze i najmozolniejsze prace fizyczne, jeżeli młodzież nasza uprawia sport i wiele uwagi poświęca wychowaniu fizycznemu, nie jest to naśladowaniem obcych obyczajów, lecz nawrotem do dawnej tradycji żydowskiej.

Żydowskiemu sportowi nie wolno jednak przekroczyć granic wychowania narodowego. Młodzież **żydowska musi pozostać** narodową duchowo i fizycznie.

Lag Beomer 5690. **Joachim Neiger.**

Znaczenie ćwiczeń cielesnych dla młodzieży żydowskiej.

Najcenniejszym skarbem człowieka jest zdrowie. Cudownie określił to Mickiewicz: „Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił"...

Zdrowie normalne, należyte funkcjonowanie organizmu ludzkiego jest podstawą jego istnienia, produktywności, zadowolenia życiowego, szczęścia osobistego. Nietylko dla jednostki, także dla społeczeństwa, narodu, ludzkości.

Cywilizacja doprowadziła w ciągu dziejów do skoncentrowania skupień ludzkich w miastach, do wzrostu liczby ludności, a nawet przeludnienia, do zmniejszenia się stosunkowo liczby ludności wiejskiej, a zwiększenia miejskiej skutkiem stałej emigracji ze wsi do miast, do wzrostu liczby ludzi, przywiązanych do maszyn, warsztatów pracy i biur, — słowem, zmusiła ludzi do wyrzeczenia się najpiękniejszych i najistotniejszych dóbr tego świata: słońca, powietrza, natury. Zasadnicze funkcje organizmu człowieka: mózg, płuca, serce, mięśnie, nerwy, żołądek, powoli i systematycznie się niszczą i osłabiają. Groziła światu i ludzkości degeneracja fizyczna i dekadencja psychiczna.

Jako ratunek instynktowny, samozachowawczy powstała **idea** fizycznej regeneracji. Przeciw skutkom coraz to większego zgęszczenia ludnościowego, coraz to mniejszej ilości kwadratowych powietrza i mieszkania na człowieka, a coraz to większej ilości tysięcy mieszkańców na kilometr kwadratowy, przeciw skutkom wynaturzania się ludzkości powstała reakcja, odrodzenie kultury ciała, renowacja idei olimpijskiej.

Ruch wychowania fizycznego, ruch sportowy ogarnął cały świat. Wszystkie narody i państwa uznały konieczność wprowadzenia obowiązkowego programu wychowania fizycznego w szkołach, rozpowszechniania tężyzny fizycznej w najszerszych masach ludności.

Idea sportowa to protest przeciw niewoli kultury i cywilizacji, to krzyk ekspanzji młodzieży za swobodą, wolnością, szczęściem na łonie przyrody, to rozumny odruch widzącego swą nieuchronną agonję fizyczną, a co za tem idzie i psychiczną, człowieka.

— — — — — — — — — — — —

Cóż dopiero, gdy chodzi o naród żydowski. 2000 lat djaspory, ghetta, nieustannych emigracyj i wędrówek Żyda — wiecznego tułacza. Kto nie zna „wspaniałych" warunków życiowych „wybranego narodu". Typowo-miejskie choroby degenerowały fizycznie „naród księgi". Potęga „anonimowego mocarstwa" rezprezentowaną jest przez typ skarłowaciałego Żyda ghettowego. Ironja losu!

I oto porwaliśmy się do czynu. Jesteśmy ludźmi, żądamy pełnych praw ludzkich. Jesteśmy narodem, żądamy praw wolnego narodu. I rzucił Teodor Herzl hasło „Jungjude" w miejsce poniewieranego „Judenjunge". I proklamował Maks Nordau dewizę „Muskeljudentum".

W ten sposób powstały pierwsze osady i placówki żydowskiej gimnastyki i sportu. Konstantynopol, Sofja, Wiedeń, Budapeszt, Berlin, Frankfurt, Bielsko, Lwów, Kraków — to najstarsze punkty naszej pracy, — to nasze pierwsze szeregi młodych, wyprostowanych, dumnych, silnych, odważnych, ambitnych, zahartowanych, nowych Żydów. A w r. 1909 pierwsze placówki sportowe: Hakoah Wiedeń, Hasmonea Lwów, Makkabi Kraków. Ta praca coraz bardziej rozszerza się i popularyzuje w najszerszych masach. Obecnie niema w Polsce poprostu miasta, w którem by nie istniało żydowskie towarzystwo gimnastyczno-sportowe. Niestety — zrozumienie dla tego ruchu nie jest dostateczne, ani pod względem aktywnego udziału, ani pod względem koniecznego poparcia społeczeństwa.

A jednak praca ta, — regeneracja fizyczna żydostwa, — jest poważną, jest społeczną, jest narodową, jest ogólno-ludzką, jest ideą. I nie jesteśmy w stanie przeprowadzić żadnego z naszych wielkich społeczno-narodowych programów bez jej uwzględnienia, bez jej realizowania.

Już dawno przestały społeczeństwa traktować sport jako zabawkę, odpoczynek, bagatelną rozrywkę dla dzieci nieletnich i niepełnoletniej młodzieży. Już zrozumiały narody państwa, wszystkie prawie na całym świecie, w pierwszym rzędzie te największe i najpotężniejsze, że sport — to konieczna szkoła życiowa, to przygotowanie do walki o byt, to nauka woli i energji, hartu i ambicji, siły i karności, swobody indywidualnej i współpracy społecznej, charakteru jednostek i typów zespołowych, walki i przyjaźni, rywalizacji i braterstwa, konkurencji i dżentelmeństwa, dumy i skromności, wolności dyscypliny. Już mamy nietylko specjalne ustawodawstwa wychowania fizycznego, specjalne budżety parlamentarne na cele sportowe, specjalnych ministrów i państwowe urzędy wychowania fizycznego, ale i olbrzymie zainteresowanie się rządów, dyplomatów, polityków, dziennikarzy, artystów, lekarzy, arystokracji i plebsu, inteligencji i robotników, mężczyzn i kobiet sprawami kultury cielesnej.

My Żydzi tembardziej jesteśmy żywotnie zniewoleni do czynnego udziału w ruchu sportowym. My wszak szukamy nowych dróg, pragniemy rozwiązać kwestję żydowską, odrodzić nasz naród i zbudować dlań ojczyznę własną. My wszak musimy szukać innych pozycyj społecznych i ekonomicznych, aby znaleść wenty przeciw hypertrofji w zawodach wolnych, handlowych i rzemieślniczych. Dążymy przecież do rozwiązania problemów gospodarczych żydostwa, do objęcia nowych posterunków ekonomicznych, do przewarstwowienia zawodowego naszej młodzieży, do przygotowania jej do cięższej pracy fizycznej, do wychowania pionierów rolnych — chaluców, do ekspedjowania ich na szose i skiby w Erec, do wzmożenia tężyzny ciała i ducha w materjale ludzkim ghetta, do ewentualnego nawet w razie potrzeby, tu i tam, przygotowania kadr samoobrony życia i mienia żydowskiego.

A tego wszystkiego nie możemy przecież dokonać i zrealizować materjałem fizycznie słabym, niedorozwiniętym, skarłowaciałym. Nasza praca wychowania fizycznego mas żydowskich musi objąć najszersze warstwy naszego społeczeństwa, iść w największe zaułki ghetta. Musimy zdobyć ortodoksję, robotnika, oraz rzemieślnika żydowskiego dla ćwiczeń cielesnych. Musimy rozpocząć od dziecka i rozpowszechnić kulturę ciała aż do późnego wieku. Musimy wejść w chedery, Talmud Tory, szkoły żydowskie, warsztaty rzemieślnicze i biura. Musimy całą młódź żydowską wyciągnąć za miasto, na pola, na powietrze, na słońce, na wody, na zabawy i gry sportowe.

Wtedy będziemy mieli przygotowaną z 14 rokiem życia młodzież, zdolną do objęcia pracy w cięższych zawodach produkcyjnych, odciążymy zawody wolne i igłę, handel i pośrednictwo, zdobędziemy nowych współczesnych robotników żydowskich, będziemy mogli realizować emigrację z krajów dotychczasowych i imigrację w stare i nowe światy, wreszcie będziemy mogli kolonizować zdrowym, fizycznie zahartowanym i tęgim materjałem ludzkim naszą ojczyznę Palestynę.

Z okazji Lag Beomer mam tylko w związku z powyższym programem wychowania fizycznego jedno życzenie. Oby „Samson" wyciągnął na zieloną murawę i do hal gimnastycznych całą żydowską młodzież ze wszystkich biur i kancelaryj, szkół i warsztatów. Wtedy spełni on wielką misję i ważną część programu odrodzeniowego żydostwa i stanie się godny noszenia sztandarowego imienia jednego z największych bohaterów Izraela. **Dr Henryk Leser.**

Fazy rozwoju Ż. T. G. S. „Samsonu".

Na wiosnę 1912 roku, w czasie kiedy natura wszystko wokół nas będące do nowego życia powołuje, 11-tu młodzieńców szkolnych, rekrutujących się z zapaleńców, partych przez żywioł potężnego żydowskiego ruchu odrodzeniowego, wywabiło poważny odłam żydowskiej młodzieży z ciasnych i nędznych murów ghetta na boisko sportowe, leżące za miastem, zdala od zatrutego powietrza i zgiełku ulicznego, by im tam zaprodukować dziwoląg w postaci meczu footbalowego i wzbudzić potrzebę fizycznego rozwoju. Pierwszy ten poryw skutkował, wydostano na powietrze, na słońce kwiat naszej młodzieży i wówczas, widząc konieczność przeistoczenia skarłowaciałych wskutek 2000-letniej niewoli Żydów na pełnowartościowych ludzi pod względem fizycznym, założono z wielkim entuzjazmem, przy pomocy p. Dra Samuela Spanna, Żydowski Klub Sportowy „Samson", który przez swoją krótką, ale bardzo owocną działalność potrafił zająć jedno z czołowych miejsc wśród ówczesnych klubów galicyjskich.

Po 8-letniej działalności (wiele lat stracono wskutek wojny światowej) i po zwalczeniu ogromnych przeszkód, wśród których dominowało niezrozumienie rodziców dla fizycznego rozwoju młodzieży, uzyskano wytężoną i niezmordowaną pracą większą ilość członków. Wówczas to nie można się już było zadowolnić jedyną istniejącą wówczas sekcją piłkarską, ramy towarzystwa okazały się za ciasne i dlatego Zarząd postanowił utworzyć sekcję gimnastyczną.

By tę tak ważną gałąź sportu, przystępną nawet dla dziecka 5-letniego należycie móc rozwinąć, należało pozyskać dla Zarządu świeże, wpływowe siły, a przedewszystkiem ludzi czynu.

Tacy ludzie znaleźli się w osobach pp. Dra Feiga i Henryka Fluhra i odtąd datuje się nowy okres dla sportu żydowskiego w Tarnowie. Pierwszym krokiem nowego Zarządu była zmiana brzmienia towarzystwa w statucie na „Żydowskie Towarzystwo gimnastyczno-sportowe „Samson", mająca tem samem zaakcentować, iż celem Tow. jest np. uprawianie wszelkiego rodzaju sportu i gimnastyki. Nadarzyła się też rychło sposobność zrealizowania szczytnych tych haseł, bo oto w nowozakupionym domu żydowskim „Safa Berura" miała być wybudowana sala odpowiednia dla ćwiczeń gimnastycznych i na ten cel „Samson" zaofiarował wówczas z trudem zebraną kwotę 3000 koron. Komitetowi budowy pieniądze te były bardzo potrzebne i dlatego propozycję „Samsonu" chętnie została zaakceptowaną. Po uzyskaniu tego najważniejszego podłoża, jakim była sala gimnastyczna, urządzono poraz pierwszy „Redutę" Samsonu, powtarzającą się odtąd corocznie z niesłabnącem powodzeniem i z jej dochodu zakupiono potrzebne przyrządy gimnastyczne, a odtąd sekcja gimn. rozpoczęła ożywioną działalność. I wiele, wiele osób zachowuje dla Tow. wdzięczność po dzień dzisiejszy za te ćwiczenia cielesne, które rozwinęły w nich — dzieciach jeszcze naówczas — muskuły i siły. Dowodem tej wdzięczności są datki dla Samsonu, ofiarowywane nietylko przez tych co w Tarnowie zostali, ale i przez tych wychowanków Samsonu, którzy przebywają obecnie zagranicą.

Niedługo po utworzeniu sekcji gimn., bo w 3 lata później, w roku 1921 powstała z inicjatywy pp. dyr. Greifa i Dra Katza sekcja tenisowa, ciesząca się wielkiem powodzeniem we wszystkich sferach tutejszego społeczeństwa. Wiele pracy wymagało przeistoczenie zachwaszczonego i nierównego placu na „europejskie" korty tenisowe, które i w zimie służą celom sportowym, bo wielkie rzesze młodzieży i dzieci używają z rozkoszą ślizgawki tamże urządzonej przez nową sekcję ślizgawkową.

Nie na rękę jednak był niektórym czynnikom ten iście już amerykański rozwój Towarzystwa i oto w trakcie najgorliwszej pracy, gdy „Tarnovia" uzyskała bezpłatnie od ks. Sanguszki plac sportowy, zabronił Magistrat na jedynem boisku w ogrodzie strzeleckim grać w piłkę nożną. Ten krok wymierzony w klub żydowski, wywarł przygnębiające wrażenie i uniemożliwił sekcji piłkarskiej ćwiczenia i uprawianie sportu.

A może dobrze się stało, bo ten epizod nietylko nie osłabił pracy Zarządu, ale wprost z poświęceniem zaczęto walczyć o uzyskanie terenu pod budowę własnego boiska i nareszcie po dwuletnich zmaganiach uzyskano w roku 1922 grunt miejski obok strzelnicy.

Jeszcze nie ukończono tej pracy, która zresztą pochłonęła wielkie sumy na niwelacje, kiedy to powstała nowa wielka przeszkoda w rozwoju Towarzystwa, polegająca na tem, że Zarząd Safa Berura odmówił Samsonowi korzystania ze sali, a równocześnie oddał tę salę Towarzystwu „Muza".

Dopiero po kilkuletniej przerwie, dzięki niezmordowanej pracy naszego czcigodnego członka honor. p. inż. K. Szancera i p. Dra Merza, otrzymaliśmy zezwolenie kuratorjum fundacji Barona Hirscha w Warszawie na bezpłatne używanie jednej z przydzielonych nam sal w tutejszym budynku szkolnym dla celów gimnastyki. Po przeprowadzeniu gruntownego remontu, zdołaliśmy po parcletniej przerwie zreaktywować sekcję gimnastyczną i już niezadługo społeczeństwo tarnowskie będzie miało na popisie gimnastycznym możność stwierdzenia naszych wielkich postępów na tem polu w przeciągu stosunkowo bardzo krótkiego przeciągu czasu.

Wszystkie sekcje pracują gorączkowo. Specjalnie boisku sportowemu przy ulicy Gen. Bema poświęca Zarząd szczególną uwagę. W trakcie budowy znajdują się bieżnia lekkoatletyczna i tor kolarski, zaopatrzone jak na nasze stosunki we wszelkie nowoczesne urządzenia.

Prawie cała młodzież żydowska ma w naszem Towarzystwie możność uprawiania wszystkich sportów i gimnastyki pod nadzorem lekarskim i kierownictwem fachowo wykształconych sił instruktorskich. Nie spoczywamy na laurach, ale przemy stale naprzód, nie zważając na napotkane przeszkody i dlatego cieszymy się zaufaniem i sympatją nietylko w Tarnowie, ale może jeszcze w większej mierze poza jego granicami.

Zdajemy sobie sprawę, że tylko naród fizycznie rozwinięty ma prawo być zaliczonym do pełnowartościowych narodów. Wiemy, że słaby fizycznie i zdegenerowany naród musi ulec w walce życiowej i że z biegiem czasu musi zniknąć z powierzchni ziemi.

Dlatego też całe społeczeństwo żydowskie, bez różnicy wieku ma obowiązek pomagania Tow. Samson w jego zmaganiach ku osiągnięciu wytkniętych celów. Każdy nieuprzedzony musi uznać nasze wyczyny i wyniki naszej pracy. Nikt więc niema poprostu prawa odmówić nam swojej współpracy.

Nic nie jest za późno, wiek nie odgrywa prawie żadnej roli i każdy z nas ma prawo i obowiązek uzupełnić braki w fizycznym rozwoju.

Jest zatem obowiązkiem każdego Żyda, by czynnie współpracował i popierał stow. Samson i tem samem pomógł sobie i całemu narodowi.

Henryk Fluhr.

Podróż Dra Rosenfelda do Palestyny.

Prezydjum Wszechświatowego Związku Makkabi wysłało swego członka Dra Rosenfelda do Erec Izrael, celem rozpoczęcia przygotowań do mającej się odbyć w roku 1932 Makabiady. W drodze do Palestyny odwiedził Dr Rosenfeld Towarzystwa Makkabi w Aleksandrji i Kairze i odbył dłuższą rozmowę z naczelnym rabinem Aleksandrji prof. Dawidem Prado. Sport jest w Egipcie wśród młodzieży żydowskiej bardzo rozpowszechniony i okazuje się możliwość pozyskania przez żydowskie towarzystwa gimnastyczne i sportowe dla idei renesansu tej części żydowskiej młodzieży, która na razie jest oddaloną od ruchu narodowego. Konieczność stworzenia w Egipcie okręgu Makkabi i poddanie tegoż całkowicie wpływom Wszechświatowego Związku uznaje prof. Prado w zupełności i przyrzeka współpracę w tym kierunku.

Następnie odwiedził Dr Rosenfeld T. S. Makkabi w Bajrucie i Damaszku, gdzie się znajdują największe i najczynniejsze żydowskie organizacje tegoż kraju. Tutaj referował o działalności wszechświat. Związku przejmując równocześnie sprawozdanie o stanie Makkabi w Syrji. W Bajrucie i Damaszku odbyły się uroczyste przyjęcia, w których wzięli udział przełożeni gmin żydowskich i najznakomitsi prowodyrzy żydostwa. — Dr Rosenfeld odbył wiele konferencyj z kierownikami różnych instytucyj, szczególnie szkół. Zainteresowanie Makabiadą jest nadzwyczaj wielkie i związki sportowe w Syrji przygotowują się w pełni do czynnego uczestnictwa. Szczegóły zostaną później ogłoszone.

W Erec Izrael był Dr Rosenfeld gościem krajowego związku Makkabi i zwiedził prawie wszystkie oddziały. Wszędzie odbyły się masowe zgromadzenia, na których Dr R. przemawiał o położeniu organizacji światowej i żydowskiego ruchu sportowego. Prawie we wszystkich miejscowościach odbyły się bankiety na cześć gościa, w których uczestniczyli znani działacze żydowscy i sympatycy Związku, którzy oświadczyli swą gotowość do czynnej współpracy przy urządzeniu Makabiady. Wspaniały bankiet odbył się w Jerozolime pod przewodnctwem tamtejszego prezesa Makkabi.

W Tel-Awiw odbywał się zlot oddziałów Makkabi okręgu południowego i przy tej okazji oddziały Makkabi i kadry skautów urządziły uroczysty pochód po ulicach miasta z lampionami i transparentami. W imieniu prezydjum związku złożył Dr Rosenfeld wieniec na grobie Maksa Nordaua i na grobach ofiar sierpniowych rozruchów.

Z zarządem miasta Tel-Awiw, zwłaszcza z burmistrzem Diesenhoffem i wiceburmistrzem Rockachem wszczęto układy co do Makabiady i wynalezienia odpowiedniego miejsca na budowę stadjonu. Dr Rosenfeld w asystencji przewodniczącego klubu złożył również wizytę radnej miasta p. Schönbaum i poecie Bialikowi. W Jerozolimie odwiedził nasz delegat członków Egzekutywy Usyszkina, Kolonela Kisha, kierownika urzędu wychowawczego Dra Bergsona, kierownika urzędu zdrowia Dra Kacenelsona, Waad Leumi Histadruth. Dłuższą rozmowę odbył z kierownikiem referatu młodzieży i organizacji w sprawie współpracy. W biurze centralnem K. K. L. konferował w sprawie udziału Makkabi w akcji Funduszu Narodowego.

Z inicjatywy Dra R. odbyło się też wspólne posiedzenie zarządu Makkabi i Hapoel, celem porozumienia się i współpracy obu towarzystw sportowych. Konferencja z kierownictwem skautów uchwaliła równocześnie z mającą się odbyć Makabiadą urządzić zlot wszystkich żydowskich skautów.

W czasie pobytu Dra R. odbyło się również wspólne posiedzenie prezydjum krajowego związku Makkabi z komisją techniczną, celem opracowania szczegółów żydowskiej olimpiady.

Cała prasa hebrajska Palestyny przyniosła w obszernych sprawozdaniach szczegółowe artykuły, poświęcone wielkiemu przedsięwzięciu i rozwojowi wszechświatowego Związku. Bankiet pożegnalny został urządzony w Tel-Awiw staraniem lokalnego T. S. Makkabi. Przewodniczący tegoż, zasłużony działacz Rockach powitał zebranych i wyraził nadzieję, że w roku 1932 wielu żydowskich sportowców odwiedzi Erec Izrael. Następnie objął przewodnictwo bankietu burmistrz miasta Diesenhoff, którego porywające przemówienie wywołało entuzjazm obecnych. W pięknych i gorących słowach podziękował Dr Rosenfeld za serdeczne przyjęcie, za zrozumienie i zainteresowanie sportem w całym kraju i przyrzekł dołożyć wszelkich starań, by Makabiada wypadła imponująco, oraz by się odbiła głośnem echem w całym świecie żydowskim.

Dr Rosenfeld zwiedził też kluby Makkabi w następujących miejscowościach: Jerozolima, Tel-Awiw, Haifa, Tyberjas, Petach-Tikwah, Riszon-le-Zion, Sichron-Jakób, Chederah, Rechoboth, Ness-Ziona, Kfar-Saba i inne mniejsze grupy.

W drodze powrotnej odwiedził Dr Rosenfeld Triest, Zagrzeb i Wiedeń, składając wszędzie sprawozdanie z swych wrażeń w Palestynie. We wszystkich krajach okazywano nader żywe zainteresowanie dla pierwszej żydowskiej Makabiady w Erec Izrael.

Program uroczystości święta sportowego.

Wmiarę zbliżania się święta żydowskiego sportu „Lag beomer" wzrasta gorączkowa praca przygotowawcza we wszystkich sekcjach. Zgłoszenia zawodników do wszystkich konkurencji napływają nader licznie, dając tem samem ogólny wyraz zainteresowania imprezami w świecie sportowym.

Zainteresowanie okazują nietylko członkowie i sympatycy „Samsonu", ale także i innych żyd. tow. sportowych. Również ogół społeczeństwa żydowskiego objawia dla tego święta żywe zainteresowanie.

Rada sportowa Ż. T. G. S. Samson ustaliła definitywnie następujący

PROGRAM

obchodu święta żydowskiego sportu Lag beomer:

Piątek 16 maja o godz. 9 przed poł. **Zawody tenisowe** wewnętrzno-klubowe o tytuł mistrza Samsonu na rok 1930. — **Zawody ping-pongowe** o tytuł mistrza Samsonu.

Dla zwycięzców wyznaczone są nagrody.

Wstęp całodzienny na plac tenisowy 50 gr.

Sobota 17 maja o godz. 9 przed poł.

Dalszy ciąg zawodów tenisowych i ping-pongowych.

Godz. 2.30 popoł. na boisku footbalowem przedmecz Samson II.—Samson III.

Godz. 5 popoł., zawody Samson senjorzy—Samson I. — Wstęp **75 gr.**

Niedziela 18 maja o godz. 8 rano **bieg kolarski** o tytuł najlepszego cyklisty żydowskiego w Tarnowie. Start obok boiska tenisowego, meta na ulicy Nowo-Dąbrowskiej (obok Targowicy). Trasa Tarnów—Dąbrowa—Tarnów, przyjazd około godz. 10. Do biegu stają stowarzyszeni i niestowarzyszeni cykliści żydowscy.

Godz. 9 przed poł.: Finały zawodów tenisowych i ping-pongowych.

Godz. 2.30 popoł.: Na boisku footbal. defilada wszystkich sekcyj przy dźwiękach orkiestry dętej.

Godz. 3.30 popoł.: Pokaz gimnastyczny zastępu pań i grupy panów w ćwiczeniach wolnych i na przyrządach przy dźwiękach orkiestry.

Godz. 4.30 popoł.: Zawody przyjacielskie ŻKS. Hakoah (Kraków)—Samson I.

Wstęp 75 gr. i 1.20 zł.

Godz. 7.30 wieczór w sali gimnastycznej uroczyste rozdanie nagród z udziałem WP. Dra Lesera. Po rozdaniu referat p. t.: Sport a społeczeństwo żydowskie. — Wstęp tylko za zaproszeniami.

Imienne zaproszenia wydaje sekretarjat.

W razie niepogody zostaną uroczystości niedzielne, z wyjątkiem referatu Dra Lesera, odłożone na czas późniejszy.



Wykaz puszek ściennych.

Abramowicz & Fränkel 1.17, Abend Maurycy 3.—, Braun 0.53, Borgenicht Leon 1.48, Bardach Rosa 1.—, Blaser Feiwel 2.61, Brand Baruch 1.—, Biegeleisen 1.—, Borgenicht 0.50, Baum Dawid 1.—, Biegeleisen M. 0.62, Degen Mojżesz 0.50, Inż. Einhorn 2.51, Engel Chiel 1.—, Dr Feig 8.50, Fluhr Eljasz 0.50, Feld Herman 1.56, Fluhr Dawid 1.50, Feld Gusta 1.24, Fisch Majer 0.65, Fuss Sender 1.50, Freifeld S. 0.46, Feld Chaim 0.50, Feld Benjamin 1.36, Feuer Cyla 0.50, Graf Lola 0.50, Glaser Gena 1.25, Dr Grünberg 2.—, Gutwirth 1.—, Gerschon Jakób 0.50, Gutter Juda 0.61, Gelb Saul 0.50, Grünspan Freida 1.56, Grünspan Naft. 0.50, Greisman Wilhelm 0.55, Galicjer 3.56, Hönig Izrael 1.90, Holzer Helena 1.08, Hammerschlag 0.50, Heuberg Eisig 0.26, Händler 2.10, Henig L. 1.—, Insler Juda 1.01, Jolowicz & Knebloch 0.50, Keitsch Izrael 1.—, Kurz Chiel 2.—, Kurz Mendel 0.75, Klapholz Sabina 0.68, Kleinfüssel 0.90, Katz Hirsch 0.50, Körner Jojne 1.—, Kirsch 0.14, Lerner Herman 0.80, Lustgarten Izak 1.—, Dyr. Lieblich 1.93, Löw Majer 1.50, Leiner Szymon 1.20, Lichtblau Wolf 1.30, 40 fen. niem, 1 cent hol., Leib Bernard 0.30, Leibel Dawid 1.—, Linzer 0.55, Langer 1.56, Dawid 2.10, Nowotny 2.38, Neugasser 1.—, Oltner Laszkowitz Róża 1.—, D rMenderer 2.—, Mondschein H. 0.67, Osterweil 2.60, Perlstein H. 0.30, Rand Jakób 1.—, Russ Henka 1.50, Siedlisker Ch. L. 0.50, Sambor Majer 0.85, Siedlisker Aron 1.—, Singer 0.84, Spiegel B. 0.84, Schweber Mojżesz 1.09, Steiner Jakób 0.65, Silber Dawid 0.70, Spiro Mojżesz 1.75, Strom Mojżesz 0.29, Sommer Simche 1.—, Scheinek B. 1.—, Siegfried 0.60, Dr Silberfenig 1.55, Siegler Amalja 0.60, Szpital żydowski 11.—, Mgr. Taubeles 0.95, Taubenfeld Wolf 2.—, Umański 1.46, Vogelfang Alter 0.50, Volkmann Jakób 1.—, Weg Szymon 1.—, Wieder 0.22, Wurzel & Daar 2.—, Wild Lea 1.23, Wermuth 1.02, Weltsch Moses 1.19, Wild & Strauss 0.12, Wertheimer 1.46, Weiss Jakób 1.50, Weiss W. 0.50, Wymisner 1.20, Wildstein Bernard 1.31, Zughaft Abe 0.50.

Skarbonki kieszonkowe: Safier J. Ch. 5.50, M. Markus 1.—.

Dodatkowy wykaz datków w Purim.

Po 5 zł. Aron Siedlisker, Józef Schwarz, Jakób Kohn, Katz & Fleischer.

Po 3 zł. Wertheimer, Menke Koch, Choczner, Artur Dummler, Izrael Kresch.

Po 2 zł. Arnold Schwarz, Józef Ganz & Hochberg, Weinstock.

Walne Zebranie Zakładu Sierót żydowskich.

Dnia 11 maja b. r. odbyło się w sali posiedzeń Żydowskiej Gminy Wyznaniowej doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Zakład dla Sierót Żydowskich w Tarnowie".

Przewodniczyła p. mecenasowa Ehrenfreundowa. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedłożył sekretarz Dr Goldberg dokładne sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny i omówił obszernie pracę ustępującego Wydziału dla dobra sierót, wychowywanych w Zakładzie.

Kierownictwo Zakładu pozostaje w ciągłym kontakcie ze wszystkimi byłymi wychowankami, udziela im wszelkiej pomocy moralnej i materjalnej i notuje w głównej księdze dzieci wszystkie dotyczące ich ważniejsze zdarzenia.

Stosownie do zarządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, kierownictwo prowadzi prócz zwykłych ksiąg karty główne, karty zdrowia i nakazane ustawą kwestjonarjusze.

Lekarzem zakładowym jest WP. Dr Mandel, który w przepisanych okresach szczegółowo bada wszystkie dzieci, udzielając im pomocy lekarskiej.

Również p. Dr Goldberger-Mandlowa wydatnie się przyczynia swą pracą przy badaniu i leczeniu wychowanków Zakładu.

Czynią to Drowie Mandlowie bezinteresownie, za co Wydział oraz walne zgromadzenie złożyło Im serdeczne podziękowanie.

W okresie sprawozdawczym badali nadto dzieci w Zakładzie lekarz delegowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, oraz lekarz delegowany przez Województwo krakowskie.

Pozatem WP. Dr Szymon Bloch udziela wychowankom bezinteresownej pomocy lekarskiej jako specjalista chorób ocznych, WP. Dr Feig leczy wychowanków bezinteresownie jako specjalista chorób uszu, nosa i gardła, a WP. Dr Drillich i Steigler senior leczą wychowanków bezpłatnie w chorobach jamy ustnej i zębów.

Wszystkim wymienionym walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie za Ich bezinteresowną pracę.

Znaczny deficyt Towarzystwa został po części pokryty dochodami z urządzonego rautu oraz dancingów.

Wreszcie sekretarz Dr Goldberg nakreślił program przyszłej pracy, mający polegać na rozszerzeniu Zakładu przez przyjęcie nowych sierót, oraz na rozszerzeniu pomocy dla sierót żyjących poza Zakładem.

Tę pracę umożliwi po części podwyższona subwencja Magistratu.

Ta subwencja nie dochodzi do kwoty, należącej się Zakładowi z ustawy o opiece społecznej, a Zarząd Zakładu nie domagał się obecnie pełnej dotacji w uwzględnieniu ciężkiego położenia materjalnego gminy.

Jest jednak nadzieja, że z upływem czasu wszystkie gminy, a przedewszystkiem gmina tarnowska wypełni wobec Zakładów sierót swe zobowiązania ustawowe i że nie zajdzie potrzeba, aby władze nadzorcze zmuszały te gminy do wypełniania swych obowiązków.

Następnie skarbnik Towarzystwa p Dr Menderer przedstawił szczegółowo stan kasy, dochody i wydatki Towarzystwa.

P. Henryk Fluhr imieniem komisji rewizyjnej stwierdził, że przeglądnął i przetrutynował dokładnie księgi i alegaty, że znalazł wszystko w porządku i że księgi Towarzystwa są prowadzone wzorowo.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem przemawiali p. Dr Leser delegat Związku Opieki nad sierotami żyd. w Krakowie, który w ogólności wyraził zadowolenie z działalności tutejszego Towarzystwa i uznanie dla pracy Wydziału P. Dr Leser wytknął jedynie to, że Towarzystwo za mało wydaje na zawodowe kształcenie sierót zakładowych.

Po przemówieniach Dra Spanna i Dra Schenkla walne zgromadzenie uchwaliło wotum ufności dla ustępującego Wydziału, poczem jednogłośnie wybra-

---

Mosze Smilański.

Studentka.

Tłumaczył z hebrajskiego **Chaim Friedman.**

Paryż. Pierwszy rok studjów w Sorbonie. Miała lat osiemnaście. Przed rokiem ukończyła gimnazjum w Jaffie i jakby na orlich skrzydłach leciała do źródła wiedzy. Uczyć się, przygotowywać się, wykształcić się... Coś nurtowało w jej duszy: wielki okres nadchodzi, otóż już jest...

Noc jesienna. Wracała z opery. Muzykę lubiała nie mniej, niż naukę. Sto franków, otrzymanych od rodziców, zamieszkałych w kolonji palestyńskiej, starczyło na całe utrzymanie. Niekiedy zdołała nawet uciułać na bilet do opery i na kapelusz sezonowy... Paryskie kapelusze sezonowe lubiała całą duszą.

Deszcz zaczął padać, a parasolki nie miała. Nigdy nie lubiała parasolki. Za ostatnie sentimy kupiła w bufecie ciastko, kuszące swym wyglądem i aromatem i nic jej nie zostało na jazdę autobusem. Udała się więc do domu pieszo. Gdy przybyła na bulwar włoski, deszcz się wzmógł. Przyspieszyła kroku. Zmokła. Nagle usłyszała za sobą silne, przyspieszone kroki. Za chwilę zbliżył się ku niej mężczyzna, trzymający wielki parasol nad głową. Był to oficer. Przeszedł koło niej, zerknął na nią i zatrzymał się.

— Może pani zechce skorzystać z mego parasola?

Głos jego był szczery i serdeczny.

— Tak.

Zbliżył się do niej, a ona schroniła się pod jego parasolem.

Poszli. On zwolnił kroku. Kilka chwil milczeli. Tylko od czasu do czasu oficer rzucał na nią wzrokiem z ukosa.

— Jakże zgodziła się pani wejść pod mój parasol, skoro pani mnie nie zna?

— Deszcz mnie zmoczył.

On uśmiechnął się lekko. Jego śmiech był dobroduszny, szczery i rześki. Dwoje niebieskich łagodnych oczu spozierało na nią.

— Pani nie jest paryżanką?

— Nie.

— Skąd?

— Z Palestyny

— Arabka?

— Nie. Jestem córką narodu, z którego pochodzi człowiek, niesłusznie uważany przez was za zdrajcę.

— A!...

Zdawało się jej, że lekki rumieniec oblał jego twarz.

Poszli dalej milcząc.

— Co pani robi w Paryżu?

— Studjuję w Sorbonie.

Zatrzymał się na krótką chwilę, spojrzał na nią badawczym wzrokiem.

— Pani taka młoda?

— Tak.

Znów się uśmiechnął.

— Co pani studjuje?

— Medycynę.

— Kobieta... po co?...

— W przyszłej walce o wolność będę leczyła rannych.

— W jakiej walce?...

— Naszej!

— Czyż...

Przerwała mu.

— Obecnie nie mamy ojczyzny, ale mieliśmy ją niegdyś. Odbierzemy ją z powrotem z rąk Turków.

— Pani... ale przecież nie macie wojska... ani ustroju państwowego...

— Wszystko będzie. I ustrój państwowy i wojsko.

Nagle zmierzyła go swawolnym, kokieteryjnym wzrokiem i rzekła:

— A jeśli wówczas pana poproszę, czy wstąpi pan do naszego wojska?

Uśmiechnął się swym zdrowym i rzeźkim uśmiechem.

— Wstąpię.

— Dziękuję.

— Aż do tego czasu... aż będziecie mieli własne wojsko, czy przyłączy się pani do naszego obozu, gdy pójdziemy mścić się za Alzację i Lotaryngję?

— Przyłączę się.

Jej zgoda była szczera. Zawsze nienawidziła tych butnych Niemców z Jaffy i Sarony, a Francuz ten podobał się jej.

Stanęli. Jakby instynktem wiedzeni, podali sobie dłonie i poszli dalej.

Na rogu ulicy stanęła. Tu musiała skręcić na prawo. Deszcz ustał. Nad ich głowami ukazał się szmat czystego nieba.

— Żegnam pana.

— Odprowadzę panią aż do domu.

— Nie. Niema deszczu. Nie potrzebuję pańskiego parasola.

Znikła w uliczce.

Minęło kilka dni. Pewnego razu dziewczyna wychodząc po ukończeniu nauki w Sorbonie na ruchliwą ulicę wśród setek studentów, uczuła nagle na sobie wzrok przenikliwych oczu. Podniosła głowę. Był to ów oficer. Uśmiechnęła się doń serdecznie. Oblicze jego promieniało zadowoleniem.

— Wracam z biura. Przechodząc obok Sorbony przypomniałem sobie panią. Czy pozwoli pani, bym jej towarzyszył?

— Z przyjemnością.

Poszli.

— Czy niema pani znajomych, że idzie pani sama?

— Owszem. Mam, ale nie lubię ich zbytnio. Lubię samotność.

Wyraz zadowolenia ukazał się na jego twarzy.

Przeszli całą ulicę i zboczyli na prawo. Na rogu ulicy znajdowała się restauracja. Uderzyła ich przyjemna i ponętna woń.

— Czy pani głodna?... — spytał i nagle urwał, jakby przestraszony. A ona przypomniała sobie, że od rana nic nie jadła.

— Tak, jestem głodna.

— Czy zechce pani spożyć obiad w mojem towarzystwie?

Weszli. Usiedli przy małym stoliku. Oficer zamówił obiad. Jadła z apetytem. Szczebiotała i śmiała się serdecznie z jego opowiadań. Jego zdziwiony wzrok nie odrywał się od niej przez cały czas. Po obiedzie szepnął coś kelnerowi. Po chwili kelner podał kilka wielkich, podłużnych pomarańczy. Serce jej zabiło silniej. Były to pomarańcze z Jaffy. Owiał ją zapach ojczyzny, zapach sadów palestyńskich... Oczy jej wyraziły podziękowanie.

— Owoc ojczyzny w przyszłości — rzekł oficer z lekkim uśmiechem.

— I w przeszłości — dodała.

— I w przeszłości — uzupełnił za nią.

Zeby jej wzrywały się głęboko w złotą skorupę cudownego owocu.

On się śmiał.

— Pani... zazwyczaj zdejmuje się skorupę...

— Głupstwo.

* * *

(Dokończenie nastąpi).

no nowy Wydział, w skład którego wchodzą: pp. aptekarz Adler, Chocznerowa, Ehrenfreundowa, inż. Eichhorn, Fluhrowa, Fleischerowa, Funarska, Dr Goldberg, Goldbergowa, radca Dr Goldstern, Dr Klein, Kleinowa, inż. Leuchterowa, Dr Mandel, Dr Menderer, inż. Szancerowa, Dr Szalit, Dr Schenkel i dyr. Taubenschlag.

Do komisji rewizyjnej wybrano: inż. Leuchtera, Henryka Fluhra i Ehrlicha.

Wydział ukonstytuuje się w najbliższym czasie.

OGŁOSZENIE.

(Dokończenie).

Ponadto oficerowie rez. wyznaczeni imiennie na specjalne kursa, w terminach wskazanych im w kartach powołania.

4) **Artylerja.** Tak dla oficerów rez. jak i podchor. rez. 2 turnusy: I-szy od 12 maja do 21 czerwca, — II-gi od 30 czerwca do 9 sierpnia.

Ponadto oficerowie rez. wyznaczeni imiennie na specjalne kursa, w terminach wskazanych im w kartach powołania.

5) **Aeronautyka.** Tak ofic. rez. jak i podchor. rez. 2 turnusy: I-szy od 10 czerwca do 21 lipca, — II-gi od 15 września do 25 października.

6) **Saperzy.** a) Dla oficerów rez. 3 turnusy: I-szy od 19 maja do 28 czerwca, — II-gi od 7 lipca do 16 sierpnia, — III-ci od 18 sierpnia do 27 września. b) dla podchorążych rez. 2 turnusy: I-szy od 19 maja do 28 czerwca, — II-gi od 7 lipca do 16 sierpnia.

Ponadto ofic. rez. wyznaczeni imiennie na specjalne szkoły i kursa, w terminach wyznaczonych w kartach powołania.

7) **Łączność.** Tak dla ofic. rez. jak i podchor. rez. 2 turnusy: I-szy od 10 czerwca do 21 lipca, — II-gi od 11 sierpnia do 20 września.

Ponadto oficerowie rez., wyznaczeni imiennie na specjalne kursa, w terminach wskazanych im w kartach powołania.

8) **Samochodów.** Dla oficerów rezer. 3 turnusy: I-szy od 10 czerwca do 21 lipca, — II-gi od 28 lipca do 6 września, — III-ci od 15 września do 25 paźdz.

Ponadto ofic. rez. wyznaczeni imiennie na specjalne szkoły i kursa, w terminach wyznaczonych w kartach powołania.

9) **Żandarmerja.** Dla oficerów rez. 1 turnus: od 11 sierpnia do 20 września.

Ponadto oficerowie rez., wyznaczeni imiennie na specjalne kursa, w terminach wskazanych im w kartach powołania.

10) **Uzbrojenia.** Dla ofic. rez. 1 turnus od 7 lipca do 15 sierpnia.

11) **Służba zdrowia.** a) Tak dla ofic. rez. lek. med. jak podchor. rez. lek. med. 3 turnusy: I-szy od 25 maja do 5 czerwca, — II-gi od 2 czerwca do 12 lipca, — III-ci od 4 sierpnia do 13 września. — b) Ponadto tylko dla ofic. rez. lek. med. 4 turnusy: I-szy od 1 października do 8 listopada 1930, — II-gi od 14 listopada do 23 grudnia 1930, — III-ci od 3 stycznia do 13 lutego 1931, — IV-ty od 20 lutego do 31 marca.

Oprócz tego zostaną powołani przez M. S. Wł w koniecznej ilości ofic. rez. aptekarze, w terminach wskazanych im w kartach powołania.

c) Dla oficerów rez. lek. wet. 2 turnusy: I-szy od 16 czerwca do 26 lipca, — II-gi od 21 lipca do 30 sierpnia.

12) **Marynarze wojenni.** Dla podchorążych 2 turnusy: I-szy od 2 czerwca do 12 lipca, — II-gi od 4 sinerpnia do 13 września.

Ponadto oficerowie rez. mar. woj. wyznaczeni imiennie przez Kier. Mar. Woj. w terminach wskazanych im w kartach powołania.

IV. Oprócz wyszczególnionych już w poprzednio ogłoszonym komunikacie (rozdział II. pkt. I. do 3) kategorji oficerów (podchorążych) rezerwy **nie będą powołani w b. r. na ćwiczenia rez.:**

a) Oficerowie (podchor.) rez. — akademicy, pobierający wojskowe stypendja aż do czasu całkowitego ukończenia przez nich studjów.

b) Ponadto na podstawie wniosków poszczególnych Dyr. Okr. Kol. Państw. — otrzymają automatycznie z urzędu odroczenia ćwiczeń do roku następnego oficerowie (podchor.) rez., kandydaci do służby kolejowej, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej i taryfowo-handlowej przy Dyr. Okr. Kol. P. w Warszawie, Lwowie i Gdańsku.

c) Oficerowie (podchor.) rez., przebywający legalnie zagranicą, t. j. za uprzedniem zezwoleniem władz wojsk.

Terminy poszczególnych turnusów ćwiczeń wojskowych dla **podoficerów i szeregowców rezerwy** zostaną podane do wiadomości oddzielnie nie w terminie późniejszym dla zainteresowanych rezerwistów na podstawie publicznych obwieszcze, niezależnie od przesłania im imiennych kart powołania.

Z uwagi na to, że oficerowie (podchor.) rez. zostaną w b. r. powołani imiennie kartkami powołania **na każdy poszczególny turnus ćwiczeń**, specjalne obwieszczenia o powołaniu ich na ćwiczenia sporządzane nie będą.

Starosta powiatowy: **Marossanyi.**

Ze sztuki.

W poprzednim numerze naszego pisma zanotowaliśmy, że znany portrecista p. prof. Aleksander Plutzer zamierza urządzić w Tarnowie zbiorową wystawę swych prac.

Obecnie dowiadujemy się, że otwarcie wystawy ma nastąpić już w niedługim czasie.

Wystawa ta ma być bardzo interesującą, bo obejmie wielką ilość portretów znanych osobistości naszego miasta, kwiaty i wiele innych obrazów.

Z niekłamanem zadowoleniem witamy też tę wystawę, którą urządza malarz, tak znany na terenie Krakowa ze swych częstych wystaw w „Pałacu Sztuki".

Sprostosowanie.

W Tygodniku Żydowskim z dnia 9 b. m. Nr. 19 w artykule pod tytułem: „Safa Berura a subwencje gminne umieszczono w nawiasie: Talmud Tora liczy około 200 uczniów.

Upraszamy zatem o umieszczenie w następnym numerze Tygodnika następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że Talmud-Tora liczy około 200 uczniów, natomiast prawdą jest, że Talmud Tora liczy 345 uczniów, przeważnie z sfer najbiedniejszych.

Za Wydział Talmud Tora
Eljasz Baron.

Podziękowanie.

WP. lekarzowi-dentyście Jakóbowi Wandsteinowi tą drogą serdecznie dziękuję za szybkie i skuteczne wyleczenie mnie z uciążliwej choroby jamy ustnej. **Henryk Brandstädter.**

KRONIKA.

Sekcja kolarska wzywa zawodników z Samsonu, by stawili się w niedzielę 18 b. m. o godz. 7.15 rano na boisku footbalowem, celem odebrania mundurków, następnie o godz. 2.30 popoł., celem wzięcia udziału w defiladzie wszystkich sekcyj. Do defilady należy przybyć z rowerami, przystrojonemi w barwy biało-niebieskie. Zainteresowanie biegiem jest wielkie. Stale napływają zgłoszenia stowarzyszonych i niestowarzyszonych kolarzy Tarnowa, zwabionych cennemi nagrodami. Start koło boiska tenisowego, przejazd ulicami Piłsudskiego, Wałową, Lwowską, Szpitalną. Organizacja biegu jest w Dąbrowie należycie przeprowadzoną i spoczywa w rękach kierownika p. Kannera.

Org. Tarbuth. W sobotę 17 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera „Oneg Szabath" z referatem tow. Dra Feiga na temat: „Psychotechnika a wybór zawodu".

Organ. kobiet nar. żyd. „Wizo" donosi, iż z powodów technicznych dancing, zapowiedziany na sobotę 17 b. m., odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w salach p. Soldingera. — Czysty dochód przeznaczony na żyd. Fundusz Narodowy.

Z teatru. W sobotę dnia 17 b. m. wystąpi gościnnie „Azazel" z udziałem Olli Lilith, Ruth Rene, Wł. Godika i Borysa Tomaszewskiego. Olla Lilith i Wł. Godik, ulubieńcy publiczności, wywołują wszędzie entuzjazm przepełnionej widowni. Świetny artysta amerykański, najbardziej zasłużony dla sceny żydowskiej Borys Tomaszewski i urocza pieśniarka Ruth Rene dzielnie sekundują wyż wymienionym. Małe ilości pozostałych biletów jeszcze do nabycia w księgarni p. Seidena. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 8.30 wieczór. Z chwilą rozpoczęcia drzwi na widownię będą bezwarunkowo zamknięte.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr Salomon Goldberg. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.